



You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Przejawy tendencji do ekonomiczności środków językowych w zakresie wymowy i podsystemu fonologicznego

Author: Marcin Maciołek

Citation style: Maciołek Marcin. (2015). Przejawy tendencji do ekonomiczności środków językowych w zakresie wymowy i podsystemu fonologicznego. W: B. Mitrenga (red.), "W kręgu zagadnień języka i tekstu" (S. 165-181). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Przejawy tendencji do ekonomiczności środków językowych w zakresie wymowy i podsystemu fonologicznego

Czy język – to stworzenie leniwe i grymaśne, co raz w raz czegoś zapomina, rzuca stare a dobre, za to po mistrzowsku łąta i znowu swoje własne twory z tyłu „obkęsywa”?

(ROZWADOWSKI, 1914: 33)

Język jako układ homeostatyczny

Język rozwija się spontanicznie – pewne zjawiska pojawiają się w nim, nabierają siły i utrzymują się na stałe, inne mają charakter efemeryczny, nie uzyskują szerszego zasięgu i albo trwają jedynie w mowie pewnych grup czy jednostek, albo wychodzą z użycia, przemijają, choć – trzeba dodać – nie zawsze bez śladu. Obserwując ewolucję różnych języków, w tym także polszczyzny, można dostrzec działanie określonych tendencji, których ścieranie się stanowi siłę napędową ich rozwoju. Wynikają one z dążności użytkowników języka do tego, by – wydając jak najmniej energii w trakcie komunikacji językowej – porozumiewać się ze sobą możliwie dokładnie i skutecznie, unikając przy tym wieloznaczności prowadzącej czasem do niezrozumienia przekazywanej informacji. Tym samym język, aby być skutecznym (efektywnym i efektownym) narzędziem porozumiewania się, musi zawierać zarówno elementy, które pozwalają zmniejszyć wysiłek związany z artykulacją poszczególnych głosek i ich połączeń, z wyborem określonych form gramatycznych i leksykalnych, jak i składniki, które umożliwiają przekazanie informacji w sposób dokładny i jednoznaczny, z czym wiąże się nieraz pewien „naddatek” (redundancja) w formułowanych wypowiedziach. Te pierwsze środki językowe kształtują się pod wpływem tendencji do minimalizowania wysiłku, do ekonomiczności i uproszczenia, drugie natomiast są wynikiem działania tendencji do wyrazistości i precyzji. Obie te antagonistyczne siły rządzą wewnętrznym rozwojem języka i utrzymują go w stanie względnej równowagi. W tym sensie język jest tworem (systemem) samoregulującym się, którego nadrzędną zasadą działania (rozwoju) jest „ustawiczne doskonalenie się” (BAJEROWA, 1969: 89–90).

Język w działaniu, czyli o ekonomii w wymowie

Z punktu widzenia nadawcy optymalizacja (usprawnienie funkcji) języka dokonuje się poprzez zmiany upraszczające i ułatwiające przekaz językowy, które pozwalają mówiącemu (wtórnie: piszącemu) zużyć mniej energii niezbędnej do komunikowania się. Tendencja do ekonomiczności i minimalizowania wysiłku przejawia się na wszystkich poziomach języka. W niniejszym artykule chciałbym jednak przedstawić przykłady jej działania tylko w zakresie wymowy i systemu fonologicznego, głównie polszczyzny, choć nie tylko.

Dążenie do ekonomizacji ujawnia się już w sposobie artykułowania pojedynczych głosek. Łatwo zauważyć, że wysiłek związany z wymową poszczególnych dźwięków mowy (czy to wypowiedzianych w izolacji, czy też w kontekście) bywa różny. Wiadomo na przykład, że spółgłoski bezdźwięczne w polszczyźnie (oraz innych językach słowiańskich, a także romańskich, np. włoskim czy francuskim) są mocne (*tenues, fortis*), tzn. artykułowane przy znacznym napięciu narządów mownych, z większym ciśnieniem powietrza w przewodzie głosowym (a w przypadku spółgłosek zwartych także większą siłą eksplozji) oraz nieco dłużej niż spółgłoski dźwięczne, które są słabe (*mediae, lenis*) (zob. MORCINIEC, PRĘDOTA, 1982: 43). Właściwość ta nabiera znaczenia zwłaszcza podczas mowy szeptanej, gdy zanika rozróżnienie głosek bezdźwięcznych i dźwięcznych¹, ale utrzymuje się opozycja mocne : słabe, co pozwala nadal rozumieć mowę oraz uchwycić odmienny sens takich choćby komunikatów: *Mały Tomek kupił domek* i *Mały domek kupił Tomek*. O ile w języku polskim opozycja *fortis* : *lenis* ma znaczenie raczej drugorzędne, o tyle w języku niemieckim rozróżnienie to jest dużo ważniejsze niż bezdźwięczne : dźwięczne (dlatego właśnie Niemcy mają zwykle trudności w rozróżnianiu i właściwym artykułowaniu słowiańskich albo francuskich spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych, a Polacy albo Francuzi z trudem imitują przydechy charakterystyczne dla wymowy niemieckich spółgłosek mocnych)².

¹ Wewnętrzne boki chrząstek nalewkowych tworzą wówczas tzw. trójkąt szeptu, którym powietrze wydychane z płuc przedostaje się do nasady, nie powodując tym samym drgań wiązań głosowych.

² Według Alicji Nagórko, wymawiane w niemieckim i innych językach germańskich z przydechem (aspiracją) spółgłoski [p], [t], [k] odpowiadają fonologicznie głoskom bezdźwięcznym, i odwrotnie: bez przydechu – głoskom dźwięcznym (NAGÓRKO, 2010: 55). Warto jednak nadmienić, że cechy dystyngtywne fonemów uzależnione są od systemów poszczególnych języków, dlatego wydaje się, iż cechy dźwięczności i bezdźwięczności oraz *fortis* i *lenis* (odpowiednio) w języku polskim i niemieckim są w zasadzie nieporównywalne i właściwie nie powinno tu być mowy o odpowiedniości (ekwiwalencji) fonologicznej.

Nie będzie też specjalnym zaskoczeniem, jeśli stwierdzimy, że w artykułowaniu takich dźwięków, jak [u], [r] czy sekwensu [õũ], któremu na płaszczyźnie grafii odpowiada litera q, musimy włożyć znacznie więcej pracy niż w wypowiedzenie głosek [l], [o] czy segmentów [õm] i [ou]. Przy artykulacji półsamogłoski [u] wargi maksymalnie wysuwają się do przodu i mocno zaokrąglają, tworząc charakterystyczny „dzióbek”, język z kolei cofa się w głąb jamy ustnej, wybrzuszając się w tylnej części, w efekcie czego powstaje silne przewężenie kanału głosowego. Labio-welarna wymowa aproksymantu [u] sprawia niemałe kłopoty choćby uczącym się języka polskiego Niemcom. W standardowej niemieckiej monofonii ten w zasadzie nie występuje (zob. MORCINIEC, PRĘDOTA, 1982; TERTEL, 1991; TWOREK, 2006)³, dlatego osoby niemieckojęzyczne mają problemy z jego identyfikacją (percepcją), co z kolei przekłada się na trudności artykulacyjne. Jest to szczególnie widoczne przy wymowie wyrazów zawierających w bliskim sąsiedztwie głoski [v] i [u], jak na przykład *batwan* [baʊvʌn], *chałwa* [χaʊva] czy *ołówek* [ouʊvek], gdyż – jak pisze Liliana Madelska –

W niemieckim systemie fonologicznym nie ma opozycji przypominającej polską opozycję /v/ : /t/. Mało tego, spektrogramy nagrań

³ Por. też wypowiedź Jolanty Tambor: „Coś, co my Polacy skłonni bylibyśmy utożsamiać z naszym [u], jest w języku niemieckim drugim segmentem dyftongu [a°] zapisywanego ortograficznie jako *au* (*Bauer, Auswahl, Glaube, blau*). Drugi segment tego dyftongu to dźwięk, który można uznać za pośredni między polskim [u] i [o]. Jest on jednak wymawiany ze zdecydowanie mniejszym wysunięciem i zaokrągleniem warg niż nawet polskie [o], które i tak jest mniej zaokrąglone niż polskie [u] czy [u]” (TAMBOR, 2012: 27). Przytoczone słowa kierują jednocześnie naszą uwagę na wskazywaną już nieprzekładalność dźwięków jednego języka na drugi (por. przypis 2), a jednocześnie uzmysławiają, iż postrzegamy zmysłowo (rozpoznajemy, identyfikujemy), więc także słyszymy, tylko to, co jest nam znane. Podobnie, choć na sposób niejęzykoznawczy, ujął to Ryszard Kapuściński w *Podróżach z Herodotem*: „Zauważyłem związek między nazywaniem a istnieniem, bo stwierdzałem po powrocie do hotelu, że widziałem na mieście tylko to, co umiałem nazwać, że na przykład pamiętam napotkaną akację, lecz już nie drzewo, które stało obok niej, ale którego nazwy nie znałem” (KAPUŚCIŃSKI, 2004: 26). Gwoli ścisłości należy dodać, że (w opinii przynajmniej niektórych językoznawców) we współczesnym języku niemieckim istnieje dźwięk [u]. Spółgłoska ta pojawiła się w niemieckiej pod wpływem zapożyczeń z języka angielskiego (głównie nazw własnych) i w nich właśnie na ogół występuje, zob. informacje wstępne i zapisy fonetyczne wyrazów: *Northwich, Sherwood, Tweed, Wight, Webster, Wells, Westminster, Wilson, Wimbledon, Winchester, Worcester* itp. w *Wörterbuch der deutschen Aussprache* (KRECH, KRECH, KURKA, STELZIG, STOCK, STÖTZER, TESKE, 1971) oraz np. wyrazów *Linguist, Marihuana* czy *Sichuan* w *Deutsches Aussprachewörterbuch* (KRECH, STOCK, HIRSCHFELD, ANDERS, 2009).

rodzimych użytkowników języka niemieckiego pokazują, że spektrum realizacyjne dla /v/ w samej niemczyźnie jest bardzo duże: konkretne realizacje mogą się zbliżać zarówno do polskiego v, jak i do ł. Dla akcentu niemieckiego typowe są problemy z odróżnieniem takich par polskich, jak *wata* : *łata* właśnie dlatego, że oba sposoby realizacji mieszczą się w zakresie interpretowanym przez niemieckie ucho jako rodzime /v/⁴.

(MADELSKA, 2010: 42–43)

Gdy idzie natomiast o rodzimych użytkowników języka polskiego, to zdarza się, zwłaszcza przy szybkim tempie mówienia, że w niektórych pozycjach w wyrazie półsamogłoska tylna w ogóle nie jest wymawiana. Do takiej elizji dochodzi zazwyczaj w pozycji przed samogłoską tylną okrągłą [u] lub zaokrągloną [o] albo w pozycji interwokalicznej (międzysamogłoskowej). W rezultacie powstają błędne formy brzmieniowe, np.: *[vosy] zamiast [vʊosy], *[możeš] zamiast [mʊožeš], *[duği] zamiast [dʊuği], *[gʊp'i] zamiast [gʊʊp'i], *[byēm] zamiast [byʊēm], *[m'jaēm] zamiast [m'jaʊēm]. Pomijanie półsamogłoski [ʊ] może powodować zmianę znaczenia wyrazu (por. *[mody] zamiast [mʊody], *[suχa] zamiast [sʊuχa]), a nie raz prowadzić do wypaczenia sensu całej wypowiedzi, jak choćby w tym komunikacie: [uročystość guvna (sic!) odběňže še f sal'i rady vyžau (sic!)]. Warto także przypomnieć, że skłonność Polaków do pomijania (elizji) głoski [ʊ] nie jest bynajmniej zjawiskiem nowym. Tendencja ta widoczna była już w dobie średniopolskiej, można ją obserwować właściwie od momentu, gdy pierwotne przedniojęzykowo-zębowe [ɭ] przekształciło się w (znane dzisiejszej polszczyźnie) u niezgłoskotwórcze (zmiana w sposobie artykulacji głoski [ɭ] polegała na usunięciu zwarcia zębowego, a zachowaniu jedynie zaokrąglenia warg, w efekcie czego powstawała właśnie spółgłoska [ʊ]). Do tego typu upraszczającej wymowy nawiązuje Wacław Potocki we fraszce pt. *Omyłka w pogłównem*:

Gdy z gościem po podwórzu przechodzę się równem,
Aż chłop idzie. „Ty dokąd?” „Do dworca z **pogłównem**” –
Rzekł, miasto **pogłównego**, **ł** nie mówią chłopie
W Podgórzu. Tu się mój gość niesłuchanie stropi:

⁴ Symbolem (literą) ł oznacza autorka interesujący nas aproksymant labio-welarny (zob. MADELSKA, 2010: 34, przypis nr 37). Przy okazji warto podkreślić, że problemy z percepcją (rozpoznawaniem/identyfikacją) obcych, tj. niewystępujących w rodzimym języku, dźwięków stanowią istotną przeszkodę w ich prawidłowym artykułowaniu. Trudno wymówić dźwięk mowy, którego do końca nie słyszymy, i dlatego identyfikujemy go z głoską znaną nam z rodzimego języka.

„Niežnośny to podatek, ciężkość niewymowna,
U nas od głów, tu płacą od biednego gówna”.

(POTOCKI, 1987: 17; podkreśl. – M.M.)

Więszego wysiłku i wprawy wymaga też wymowa spółgłoski półotwar-tej [r], przy której artykulacji dochodzi do kilkakrotnych (2–3), szybkich zwarć czubka języka z górnymi dźwiękami. O tym, że wymowa drżącego dźwiękowego [r] nie jest łatwa, świadczy najlepiej fakt, iż głoska ta pojawia się dość późno w rozwoju mowy dziecka, dopiero między 4. a 5. rokiem życia⁵ – na wcześniejszych etapach fonem [r] realizowany bywa jako [l], [i], [u] (jego substytucja głoską uwularną [R] jest już raczej traktowana jako wada wymowy, wynika na przykład ze zbyt krótkiego wędzidełka). Trzeba jednak zaznaczyć, że problem ten dotyczy jedynie artykulacji, a nie percepcji. Jak bowiem pisze Jolanta Szpyra-Kozłowska, „małe dzieci uczące się języka rodzimego bez problemu odróżniają i identyfikują głoski, których nie potrafią wymówić” (SZPYRA-KOZŁOWSKA, 2002: 91)⁶. Oczywiście, właściwa percepcja, a nieprawidłowa wymowa głoski będącej podstawową realizacją fonemu [r], tj. drżącej dźwiękowej spółgłoski [r] dotyczy nie tylko dzieci. Problem ten może wystąpić również u osób dorosłych z racji tego, że wspomniane wcześniej głoski [l], [i], [u], [R] są przecież w omawianej sytuacji wariantami jednego fonemu, jego allofonami (tak też: SZPYRA-KOZŁOWSKA, 2002: 91). Znakomitym przykładem jest w tym przypadku zasłyszana przez Piotra Sobotkę (recenzenta niniejszego artykułu) rozmowa na temat sklepu o nazwie *Rema*:

– [pšeplašām | gže jest lēma |]

⁵ Obiektywną podstawę podziału możliwych fizjologicznie dźwięków mowy, oprócz kolejności ich akwizycji u dzieci, może stanowić również częstość ich występowania w różnych językach świata. Zgodnie z tymi kryteriami za trudne artykulacyjnie należy uznać głoski zwarto-szczelinowe, które wśród obstruentów (spółgłosek właściwych) są najrzadsze w językach świata (ponad dwa razy częściej spotyka się spółgłoski szczelinowe, a ponad cztery razy częściej – spółgłoski zwarte). Także dzieciom wyuczenie się artykulacji afrykat zajmuje najwięcej czasu; najpierw wymawiają one kolejno głoski półotwarte, płozywne i frykatywne (warto zauważyć, że kolejność opanowywania głosek przez dzieci jest zbieżna z zasadą wzrastającej dźwięczności). Zob. MADELSKA, 2010: 34–37; LUSCHÜTZKY, 1992: 149; ŁOBACZ, 1996; PERLIN, 2004: 328.

⁶ Tę silną wyrazistość percepcyjną wibrantu [r] (i jego słuchowe odróżnianie od [l]), przy jednoczesnej trudności z wymową tej głoski, dobrze oddają w omawianym przypadku często przytaczane przez różnych badaczy wypowiedzi dzieci typu: „Nie mów do mnie loweł, mów do mnie loweł” (MADELSKA, 2010: 45) czy „To nie jest lowelek! To jest lowelek. Mów do mnie nolmalnie!” (SZPYRA-KOZŁOWSKA, 2002: 91).

- [lěma jęst tuż _ za roǵēm || (sic!)]
- [ale ja nie pytaǔēm | gźe jęst lěma | tylko | gźe jęst lěma ||]⁷.

Działanie tendencji do ekonomiczności środków językowych dobrze ilustrują zmiany w zakresie artykulacji samogłosek nosowych. Od dawna występuje asynchroniczna (rozszczepiona) wymowa nosówek w pozycji przed spółgłoskami zwartymi i zwarto-szczelinowymi. Nowe badania dowiodły, że także w pozycji przed spółgłoskami szczelinowymi (spirantami) realizowana jest wymowa dyftongiczna. Synchroniczna (wokaliczna) nosowość nie istnieje już w mowie współczesnych Polaków. Rezonans nosowy zanika również w wygłosie wyrazów. O ile norma poprawnościowa zezwala na wymowę końcowego -ę w formach 1. os. lp czasowników oraz w bierniku lp rzeczowników, przymiotników i zaimka wskazującego rodzaju żeńskiego (*ta*) jako ustnego [e] (denazalizacja), to jednak nadal zaleca się wymowę końcowego -ą z zachowaniem rezonansu nosowego (por. [õńi idõũ z moiõũ matkõũ i rozmav'jãĩõũ]). Tymczasem we współczesnej polszczyźnie można dostrzec skłonność do artykulacji z osłabioną nosowością i rozszczepieniem -ą na połączenie [õm] (por. *[õńi idõm z moiõm matkõm i rozmav'jãĩõm]) albo artykulacji beznosówkowej, tj. całkowitej utraty nazalności i wymowy końcówkowego -ą jako zdenazalizowanego sekwensu [ou] (por. *[õńi idou z moiou matkou]

⁷ Kłopoty zarówno z artykulacją, jak i percepcją głoski [r] (ściślej: odróżnieniem jej od bocznego [l]) mają natomiast uczący się języka polskiego jako obcego Azjaci (Chińczycy, Japończycy i Koreańczycy). U Japończyków trudności te wynikają z niedostatecznej sprawności artykulacyjnej oraz faktu, że przy wymowie japońskiego retrofleksyjnego [ɺ] (w odróżnieniu od polskiego wibrujującego [r]) czubek języka uderza tylko jeden raz o wałek dziąsłowy – jest to tzw. *r* uderzeniowe, przypominające bardziej polskie [l] niż [r] (IKEDA, 2008: 34). Do problemów Japończyków związanych z artykulacją drżącej głoski [r] w zabawny sposób nawiązuje Ogden Nash w wierszyku pt. *Japończyk* przetłumaczonym przez Stanisława Barańczaka:

Jakże uprzejmy jest Japończyk,
Ten kurtuazji maratończyk:
Wciąż się uśmiecha, kłania, wzbrania
I jest wprost nie do wytrzymania.
Mówiąc „**Przeplaszam**”, jak pod sznurek
Kłania się trzykroć i przez murek
Wkracza sąsiadom do ogródka:
„To **potłwa** może dwa minutka”.
Po chwili nie on sam się zgina
W pas: głodna jawia się rodzina
I także kłania się i szczerzy,
A on, twarz strojąc w uśmiech świeży:
„**Przeplaszam**, ja bez zła pobudka:
Oglódka telaz mój **ogłódka**”.

(BARAŃCZAK, 1993: 177; podkreśl. – M.M.)

i rozmav'jāio̯]) lub ustnego [o], czyli z dodatkową redukcją głajdu (por. *[ōñi ido z mojo matko i rozmav'jāio]). Prawem najmniejszego wysiłku należy też tłumaczyć szerzącą się w ostatnim czasie wymowę formy *będe* jako *[bede] (nie zaś – jak nakazuje norma – jako [bēnde]), tj. z odnosowionym (więc ustnym), śródgłosowym [e], a nie sekwensem [ēn]⁸. Dotyczy to również pozostałych form osobowych czasownika *być* w czasie przyszłym. Coraz częściej słyszymy więc formy wymawianiowe: *[bede], *[bežeš], *[beže], *[bežemy], *[bežęcie], *[bedōm] || *[bedou] || *[bedo] zamiast jedynie poprawnych: [bēnde], [bēñžeš], [bēñže], [bēñžemy], [bēñžęcie], [bēndōū]. W wymowie niestarannej segment dwugłoskowy [ēn] lub [ēñ] jest więc redukowany do jednej tylko samogłoski ustnej [e].

Najwyrazistszym bodaj przejawem ekonomii na płaszczyźnie brzmieniowej języka jest tendencja do upodabniania się dźwięków mowy do ich otoczenia (kontekstu fonetycznego). Konsekwencją wymowy asymilacyjnej są bardzo często uproszczenia (redukcje) grup głoskowych prowadzące do powstania form błędnych. Dobrą ilustracją tych zjawisk są różne warianty fonetyczne ciągu ortograficznego *trzeba*. Na najwyższym poziomie normy wyraz ten powinien być realizowany w mowie jako [tšeba], a nieco mniej starannie – jako [čšeba]. Prymarnie zębowa spółgłoska [t] pod wpływem sąsiedztwa z dźwięcznym [š] zmieniła swoje miejsce artykulacji, przechodząc w alweolarną spółgłoskę [t̪] – nastąpiło więc upodobnienie pod względem miejsca artykulacji. Wtórnie udźwięczniona spółgłoska zwarta [t̪] w efekcie kontaktu ze spółgłoską szczelinową [š] uległa następnie asymilacji pod względem sposobu artykulacji, przeistaczając się w zwarto-szczelinowe [č̪]. Kolejnym, stosunkowo częstym etapem przeobrażeń fonetycznych – po alweolaryzacji i afryktywizacji – jest w omawianym przykładzie uproszczenie uprzednio zasymilowanej grupy spółgłoskowej [č̪š], a mianowicie: jej uszczuplenie o element frykatywny [š]. Rezultatem owej redukcji jest forma brzmieniowa *[čeba]. W języku potocznym, w polszczyźnie mało starannej, można usłyszeć postać jeszcze bardziej okrojoną głoskowo, tj. *[čea] z elidowaną spółgłoską płozyną bilabialną [b]⁹. Jakże częsta w powszechnym obiegu komunikacyjnym jest

⁸ Wymowa *[bede] z odnosowioną samogłoską [e] w pierwszej sylabie może po części wynikać z poczucia pewnej analogii wśród użytkowników współczesnej polszczyzny: skoro denazalizacja ę dokonuje się w sylabie ostatniej, to zapewne taki sam proces ma miejsce także w sylabie pierwszej. Uleganie analogii jest także przejawem tendencji do ekonomii językowej. Nie można w tym przypadku wykluczyć też wpływu (potocznej) grafii internetowej (rezygnującej ze znaków diakrytycznych, więc także ogonków, por. zapis *bede*) na sposób wymowy, odczytywania wyrazów.

⁹ Możliwe, że przynajmniej w niektórych przypadkach jest to wymowa *[če'a], w której interwokaliczne zwarcie wargowe „zostało zastąpione” zwarcie krtaniowym, tzw. hamzą (ang. *glottal stop*), o symbolu [ʔ]. Do zwarcia krtani-

też forma wymawianiowa *[ča] wyjściowego wyrazu *trzeba* – w codziennej praktyce użytkowników współczesnej polszczyzny już chyba niemal całkowicie zleksykalizowana¹⁰. Zdaje się, że może być ona efektem asymilacji wokalicznej: utylnienia i obniżenia artykulacji samogłoski przedniej średniej [e] do środkowego niskiego [a], a następnie ściągnięcia (złania się) tych dwóch samogłosek w jedną (podobny proces miał już miejsce w historii języka polskiego w odmianie złożonej przymiotników – przynajmniej w takim ujęciu, w jakim rozpatrują to zjawisko autorzy *Gramatyki historycznej języka polskiego*)¹¹. Opisane tu przeobrażenia, które dokonują się stopniowo w wymowie słowoformy *trzeba*, można poglądowo przedstawić za pomocą następującego łańcucha:

niowego może bowiem dojść m.in. przy zbiegu dwu samogłosek (podobnie jak w wyrazach *nauka* [na(?)uka] czy *idea* [ide(?)a]), choć – oczywiście – częstsze jest ono w nagłosie wyrazu przed samogłoską (jak w zdaniu [(?)adām (?)učy (?)āngelského (?) i (?)arapského (?) albo (?)āmyxarského], przy czym w takiej sytuacji występuje ono w nagłosie absolutnym oraz dodatkowo w jednym lub dwu innych miejscach, bynajmniej nie we wszystkich zaznaczonych tu możliwych pozycjach, bo taka wymowa byłaby nienaturalna) albo między prefiksem a rdzeniem zaczynającym się od samogłoski (jak w słowach [bez(?)ustā-ńe], [ńe(?)aktyvny], [roz(?)āńelōny]). W polszczyźnie (podobnie jak w języku angielskim) zwarcie krtaniowe nie jest obligatoryjne, lecz fakultatywne, w odróżnieniu od języka niemieckiego, gdzie jest dźwiękiem niebywale częstym, dlatego niemczyzna w odbiorze cudzoziemców ma charakterystyczne brzmienie *stoccato*. Na temat zwarcia krtaniowego w języku polskim i niemieckim zob. NAGÓRKO, 2010: 40, 53; PERLIN, 2004: 133–135.

¹⁰ Warto zauważyć, że wymowa ta jest tożsama z potoczną (także zasymilowaną i uproszczoną) realizacją fonetyczną wyrazu *trza*, będącego derywatem dezintegracyjnym od *trzeba*. Ten dosyć rzadko już dziś używany, (przestarzały) i kolokwialny synonim *trzeba* (por. żartobliwe porzekadło „Nie trza mówić trza, a trza mówić *trzeba*”) starannie wymawiany jest jako [tša] lub [čša], a niestaranne – właśnie jako *[ča].

¹¹ Według Zenona Klemensiewicza, Tadeusza Lehra-Spławińskiego i Stanisława Urbańczyka mechanizm kontrakcji przymiotnikowej miał charakter złożony i składał się z trzech etapów, które polegały na: 1) zaniku *j* między dwoma samogłoskami, 2) wzajemnym upodobnieniu się tych samogłosek, 3) kontrakcji, czyli ściągnięciu zasymilowanych samogłosek (zob. KLEMENSIEWICZ, LEHR-SPLAWIŃSKI, URBAŃCZYK, 1965: 329). Podobnie przedstawia to zjawisko Tadeusz Brajerski w odniesieniu do faktów języka staro-cerkiewno-słowiańskiego: „Zaimkowe *-j-* stojące między samogłoskami miało skłonność do zanikania: w tekstach scs. spotyka się bardzo często formy *dobraago*, *dobruumu* itp. Winno być *dobraego*, *dobruemu* itp., zaszła tu jednak asymilacja (upodobnienie) samogłosek. Często samogłoski po zaniku *-j-* ulegają kontrakcji (ściągnięciu): *dobrymъ* ≤ *dobrymь*, *dobraго* ≤ *dobraago* ≤ *dobrajego* itp.” (BRAJERSKI, 1990: 107).

(1) (2) (3) (4) (5) (6)
 [tšeba] ≥ [tšeba] ≥ [čšeba] ≥ *[čeba] ≥ *[čea] ≥ *[ča], gdzie:

- (1) → (2) upodobnienie pod względem miejsca artykulacji
- (2) → (3) upodobnienie pod względem sposobu artykulacji
- (3) → (4) uproszczenie (redukcja) grupy spółgłoskowej
- (4) → (5) elizja (wypadnięcie) spółgłoski w pozycji interwokalicznej
- (5) → (6) asymilacja samogłoskowa i kontrakcja

Redukcje dokonują się głównie w obrębie grup spółgłoskowych. Czasem oceniane są jako błędne (funkcjonalnie nieuzasadnione), jak choćby w analizowanym wyrazie czy przymiotniku *porządny* wymawianym jako *[pożo.ny], innym razem zyskują aprobatę normatywistów, na ogół mają wówczas charakter fakultatywny (dotyczy to głównie bezdźwięcznych spółgłosek spółotwartych [ɯ] oraz [ɨ], por. [iap(ɯ)ko], [žek(ɯ)šy], [šat(ɯ)], [plut(ɯ)], [põmys(ɯ)], [põmys(ɨ)my], [žẽm'ieš(ɨ)nik], [latoroš(ɨ)], [vykreš(ɨ)], [spektak(ɨ)]). Z czasem fonetyczna elizja głosek może prowadzić do zmian w zakresie ortografii; tak stało się w obrazowym złożeniu *garkotłuk*, motywowanym syntagmą *garnki tłucze*, czy liczebniku *szesnaście*, który z historycznego punktu widzenia jest zrostem powstałym z wyrażenia *sześć na dziesięcie* ≤ psł. *šestŭ na desęte.

Przy okazji warto również wspomnieć o coraz częstszym pomijaniu wygłosowego [χ] w formie wyrazowej *złoty*, występującej w połączeniu z liczebnikami o wartości z przedziału X5–X1, por. *[p'ieńż_zuoty] || *[p'inż_zuoty], *[šeżž_zuoty] || *[šež_zuoty] || *[šeiz_zuoty], *[šedẽm_zuoty] itd. Spółgłoska szczelinowa tylnojęzykowa [χ] jest dźwiękiem dość słabym akustycznie i przez wielu Polaków wymawiana jest z osłabioną artykulacją, nawet w nagłosie lub śródgłosie wyrazowym. Pozycja wygłosowa potęguje te nawyki (skłonności), w tym przypadku wspierane być może dodatkowo przez mianownikową postać *złoty*. Omawiana tendencja wymawianiowa ma poważne konsekwencje na płaszczyźnie składniowej, prowadzi bowiem do naruszenia podstawowych zależności gramatycznych pomiędzy liczebnikami a związanymi z nimi rzeczownikami. Jak wiadomo, liczebniki główne od pięciu wzwyż (poza tymi o wartościach '22–24', '32–34', '42–44' itd.) we wszystkich przypadkach poza C., N. i Ms. łączą się z określanymi przez nie wyrazami na zasadzie związku rzędu, dlatego we wskazanych przykładach powinna pojawić się dopełniaczowa forma *złotych*, a wyłącznie poprawne postaci brzmieniowe to: [p'ieńż_zuotyχ], [šežž_zuotyχ], [šedẽm zuotyχ] itd.

Minimalizowanie wysiłku przez użytkowników języka sprowadza się nie tylko do wyboru między formą dłuższą a krótszą. Posługiwanie się językiem wymaga od mówiącego znajomości zasad gramatycznych, a także różnego rodzaju wyjątków od tych reguł. Jest sprawą oczywistą, że im więcej form wyjątkowych w języku, tym więcej wysiłku trzeba włożyć, aby

je zapamiętać. Uwaga ta dotyczy także reguł nazbyt szczegółowych, obejmujących niewielkie grupy jednostek. Dążąc więc do odciążenia pamięci językowej i tym samym zmniejszenia wysiłku, użytkownicy języka starają się rozszerzyć zakres działania danej reguły ogólnej, ograniczyć wyjątki. Skutkiem takiego działania są różnego rodzaju wyrównania analogiczne. Łatwo dostrzec je przede wszystkim we fleksji (na przykład tzw. wyrównania wewnątrz- i międzyparadygmatyczne w odmianie imiennych części mowy oraz czasowników)¹², ale występują one również na płaszczyźnie fonetycznej, np. w zakresie fonetyki suprasegmentalnej. Przykładem może być rozpowszechnione w potocznej polszczyźnie akcentowanie form 1. i 2. os. lm czasowników oraz wyrazów obcych (grecko-łacińskich) zakończonych na *-ika*, *-yka* na drugiej sylabie od końca, czyli w sposób identyczny jak w znakomitej większości polskich wyrazów, nie zaś – jak wymaga tego tradycja – na trzeciej sylabie od końca. Tak więc formy wyjątkowe (proparoksytoniczne) zostają podciągnięte pod naczelną regułę akcentu paroksytonicznego¹³. Co więcej, wymowę taką dopuszczają już wydawnictwa ortoepiczne, por. stwierdzenie zawarte w *Słowniku poprawnej wymowy polskiej*: „W wielu wyrazach zapożyczonych (przeważnie łacińsko-greckich), w kilkunastu polskich, a także w pewnych formacjach słowotwórczych i formach czasownikowych polskich więcej niż dwusylabowych – akcent pada na trzecią lub drugą sylabę od końca w zależności od typu wymowy: na trzecią w wymowie bardzo starannej, na drugą: w wymowie starannej (i potocznej)” (LUBAŚ, URBAŃCZYK, 1994: 19).

Ekonomia w systemie Między *langue* a *parole*

Tendencję do ekonomiczności środków językowych na płaszczyźnie fonetycznej zaobserwować można, rzecz jasna, nie tylko w polszczyźnie. Odciska ona swe piętno właściwie w każdym języku świata. Minimalizowanie wysiłku artykulacyjnego ma bowiem podłoże psychiczne i jako takie

¹² Tego typu procesy obserwować możemy nie tylko w dawnej, ale także we współczesnej polszczyźnie, zwłaszcza w jej odmianie potocznej. W fleksji czasowników bodaj najbardziej spektakularną i wywołującą sporo dyskusji zmianą jest częste przesuwanie czasowników *umieć*, *rozumieć* z koniugacji III (względnie IV) do II, a więc odmiana typu **umię*, **umisz*, **umi*, **umimy*, **umicie*, **umią* czy wyrównania form osobowych czasu przeszłego rodzaju męskiego czasowników *iść*, *pójść*, *wyjść* itp. do form żeńskich, zatem mówienie: **szłem*, **poszłem*, **wyszłem*. Póki co formy koniugacyjne powstające w rezultacie tych przesunięć między- i wewnątrzparadygmatycznych nie zyskały aprobaty normatywistów.

¹³ Z punktu widzenia teorii zapożyczeń tendencję tę można uznać za formę asymilacji (adaptacji) brzmieniowej tego rodzaju wyrazów obcych w polszczyźnie.

jest skłonnością ogólnoludzką. Dążność do ekonomizacji środków fonicznych nie sprowadza się tylko do fakultatywnych i nie zawsze dopuszczalnych przez normę asymilacji czy redukcji w obrębie trudnych artykulacyjnie grup spółgłoskowych; bywa że skutki działania tej tendencji są dużo bardziej znaczące, gdyż prowadzą w konsekwencji do trwałych przeobrażeń systemu fonologicznego danego języka. Odbywa się to z jednej strony poprzez uszczuplenie zasobu fonemów, usunięcie (wyrugowanie) z systemu jednostek zbędnych czy z jakiegoś powodu dla mówiących niedogodnych (np. nazbyt obciążonych funkcjonalnie, bo mających zbyt wiele, nieraz bardzo subtelnych i tym samym trudno uchwytnych, cech dystyngtywnych), a z drugiej – poprzez kompletowanie systemu, a więc powiększanie liczby tworzących go fonemów, uzupełnianie o elementy stanowiące w systemie *novum*. Tym sposobem obok tradycyjnych fonemów, już od dawna w jakimś języku zdomowionych, mogą pojawić się fonemy nowe, wypełniając dotychczas puste (potencjalne) miejsca w systemie. System fonologiczny odznacza się więc swego rodzaju elastycznością, która przejawia się w stałym dostosowywaniu się do nowych potrzeb i zmieniających się warunków – nie burzą one systemu, lecz jedynie usprawniają jego działanie, polepszając tym samym jego skuteczność komunikacyjną (zob. MILEWSKI, 1969: 73). Giętkość systemu fonologicznego wynika przede wszystkim ze stabilizowania się w języku wyrazów obcych, zawierających w swym składzie głoskowym dźwięki (pierwotnie) obce językowi, w którym pożyczki te się zadamawiają. Nowe, przejęte wraz z zapożyczonymi wyrazami głoski zrazu bywają postrzegane w języku-biorcy jako (tekstowe) warianty pozycyjne fonemów już w tym języku istniejących. Wcześniej można było pomyśleć o nich co najwyżej jako o fonemach potencjalnych (czy też potencjalnych wariantach kombinatorycznych rodzimych fonemów). Tak było w przypadku głoski [r'] występującej w zapożyczonych do polszczyzny wyrazach *bridż*, *risotto* czy *ring*, którą Tadeusz Milewski postrzegał jako podstawową reprezentację tekstową fonemu potencjalnego [r'], wchodzącego w opozycję (proporcjonalną) z fonemem [r] i w ten sposób wypełniającego puste miejsce w systemie kategorii fonologicznej miękkości: [p] : [p'], [m] : [m'], [n] : [n'] itd. Jako dowód na pojawienie się fonemu [r'] w języku polskim uznawał badacz zróżnicowanie semantyczne wyrazów *trik* 'podstęp, sztuczka' oraz *tryk* 'baran gotowy do rozplodu' (zob. MILEWSKI, 1969: 73). Należy jednak nadmienić, że współcześnie stanowisko to uległo rewizji. Językoznawcy odrzucili pogląd jakoby [r'] było odrębnym fonemem, stanowiącym człon nacechowany opozycji fonologicznej [r] : [r'] w języku polskim; głoskę [r'] – zmiękczoną, a nie miękką – uznaje się dziś powszechnie za wariant pozycyjny fonemu [r], co więcej, występujący nie tylko w wyrazach obcych (por. *kartridż*, *ring*, *riksza*, *aria*), ale również rodzimych (por. *kawiarnia*, *natarcie*) (OSTASZEWSKA, TAMBOR, 2006: 119; WIŚNIEWSKI 2001, 162–165). Takie rozwiązanie wynika między inny-

mi z faktu, że – odmiennie niż czynił to Milewski – nie traktuje się [i] oraz [y] jako wariantów kombinatorycznych jednego fonemu [i] (MILEWSKI, 1969: 73), ale jako dwa odrębne fonemy (zob. OSTASZEWSKA, TAMBOR, 2006: 137 (tabela 12); WIŚNIEWSKI, 2001: 190–191). Jak pisze Irena Sawicka:

Usamodzielnienie fonologiczne [y] w języku polskim jest najbardziej zaawansowane ze wszystkich słowiańskich języków. Współcześnie nie powstają już opisy fonologiczne, które by dawały temu segmentowi inną kwalifikację segmentalną. Praktycznym wyrazem tej zmiany jest zmiana kierunku akomodacji w parach „spółgłoska + [i/y]” z progresywnego na regresywny. Przejawia się to przede wszystkim w adaptacji wyrazów obcych, w których akceptujemy połączenia „fonem spółgłoskowy twardy + [i]”, np. *tir, tik, riwanol, Czile, żigolo, sinus, Zanzibar itp.*

(SAWICKA, 2007: 305–306)

A oto inny przykład. W języku arabskim pod wpływem popularności zagranicznych towarów i marek, a w związku z tym przejmowanych do arabszczyzny zapożyczeń, takich chociażby jak *Panasonic* czy *pepsi*, pojawił się bezdźwięczny odpowiednik dwuwargowego [b], tj. głoska [p]. Jak bowiem wiadomo, w klasycznym języku arabskim, podobnie jak w polskim, istnieje co prawda opozycja między spółgłoskami dźwięcznymi i bezdźwięcznymi, korelacja ta nie obejmuje jednak – w przeciwieństwie do polszczyzny – wszystkich spółgłosek właściwych; nie ma między innymi bezdźwięcznego odpowiednika głoski [b] (tzn. [p]) ani dźwięcznego ekwiwalentu spółgłoski [k] (tj. [g]), dlatego właśnie nazwa naszego kraju brzmi po arabsku [būlandā], ortograficznie بولندا (jest to zasymilowana wersja angielskiego *Poland*), *Polak* i przymiotnik *polski* (r.m.) – to بولندي [būlandiyy], a *Polka* i przymiotnik *polska* (r.ż.) – بولندية [būlandiyya], z kolei arabski كebab [kabāb]¹⁴ w transliteracji na język polski zapisywany jest przez dwie litery „b”, tj. *kebab* (zob. zamieszczoną fotografię), w odróżnieniu od kebaba tureckiego, w którego zapisie pojawiają się (odpowiednio) litery „b” i „p” (por. zapis *kebab*).

Obca językowi arabskiemu spółgłoska bezdźwięczna [p] ostatnimi czasy coraz częściej jednak pojawia się w wyrazach zapożyczonych z innych języków, zwłaszcza angielskiego i francuskiego, choć oczywiście nadal możliwa jest tradycyjna substytucja, tj. zamiana na rodzimą dźwięczną

¹⁴ Wyrazy arabskie, zgodnie z przyjętą w Polsce konwencją (zob. DANECKI, 2001: 149–152; KRÓL, 2009: 9–12), podaję w transkrypcji ISO (*International Standardization Organization*); pozioma kreska umieszczana nad literą, tzw. makron, oznacza samogłoskę długą, natomiast symbol fonetyczny [y] odpowiada znakowi [i] w transkrypcji sławistycznej i tym samym oznacza półsamogłoskę przednią.



spółgłoskę [b]. Na tę tendencję wymawianiową zwracał już uwagę Janusz Danecki, opisując system fonologiczny współczesnej arabszczyzny literackiej i podając jako przykład angielski wyraz *pipe*, który przez Arabów bywa wymawiany jako [payp]), choć możliwa jest też wymowa dźwięczna, tj. [bayb] (DANECKI, 2001: 106)¹⁵. Podobne uwagi sformułował ostatnio Maciej Klimiuk w opisie fonetyki i fonologii dialektu damasceńskiego języka arabskiego. Autor uznał „plozywną, bilabialną, nienosową, bezdźwięczną spółgłoskę [p]”¹⁶ za jeden z wariantów pobocznych fonemu [b] (obok [b] i [v]), a jej dystrybucję (zasięg występowania) scharakteryzował następująco:

The consonant *p* occurs in words borrowed from English and French, and its occurrence in not obligatory. No non-borrowed words to possibly contain the consonant *p* have been noted. Formerly, it could be articulated exclusively by educated French-speaking persons. Nowadays the variants *p* is frequently heard, and among younger Damascus dialect speakers it has completely

¹⁵ Powszechną znajomość genetycznie obcej językowi arabskiemu spółgłoski bezdźwięcznej [p] wśród Arabów uzmysławia fakt, że stosunkowo niewielu z nich ma problem w rozróżnieniu (usłyszaniu i wyartykułowaniu) spółgłosek [p] i [b] przy nauce języka polskiego jako obcego.

¹⁶ W oryginale: „[p] – plosive, bilabial, non-nasal, voiceless” (KLIMIUK, 2013: 30).

supplanted the phoneme *b* in some of the lexemes: *basbōr* / *paspōr* 'passport', *bōlister* / *pōlister* 'polyester', *Bōlōnya* / *Pōlōnya* 'Poland', *bōliš* / *pōliš* 'police, policeman', *baṇṭalōn* / *paṇṭalōn* 'trousers', *bōṣṭa* / *bōṣṭa* 'post', *Örōbba* / *Örōbba* 'Europe'.

(KLIMIUK, 2013: 30)

Bezdźwięczna spółgłoska [p] jest we współczesnym języku arabskim na tyle rozpowszechniona, że Arabowie wprowadzili nawet specjalny (dodatkowy) grafem na jej oznaczenie w piśmie: odpowiada jej litera o kształcie takim jak ten, który przysługuje literze *bā'* (تj. ب), tyle tylko, że pojedynczą kropkę na dole zastąpiono trzema kropkami; ten znak literowy ma więc postać پ¹⁷ (por. wariantywną pisownię nazw obcych: *Opel* – اوبيل || اويل i *Hiszpania* – ايسبانيا || ايسپانيا, zob. KRÓL, 2009: 41).

Bywa, że nowe w jakimś języku dźwięki mowy, najprzód stanowiące lub postrzegane jako warianty kombinatoryczne fonemów już istniejących, z czasem zyskują samodzielność, przekształcając się w odrębne fonemy i tym samym umocowując się (w miarę trwale) w systemie fonologicznym danego języka, czemu znów sprzyjać mogą wpływy obce. Dobrą ilustracją tego procesu jest *casus* spółgłoski [f] w języku polskim. O powstaniu samodzielnego fonemu [f] w polszczyźnie można mówić właściwie dopiero od wieku XIII (zob. DŁUGOSZ-KURCZABOWA, DUBISZ, 2006: 153; por. STIEBER, 1966: 62–64). Spółgłoski [f] nie było w języku prasłowiańskim ani w najstarszym okresie rozwoju naszego języka, tym samym nie istniała znana współczesnej polszczyźnie opozycja fonologiczna [v] : [f]. Stan taki wynikał stąd, że aktualny dźwięczny spirant wargowo-zębowy [v] miał pierwotnie artykulację bilabialną, jego bezdźwięcznym odpowiednikiem musiałby być zatem dwuwargowy spirant [Φ], który w języku polskim (ani języku prasłowiańskim) nigdy nie istniał¹⁸. W alfabecie głągoliczkim

¹⁷ Nawiasem mówiąc, grafem ten zapożyczono z alfabetu języka perskiego, w którym ma on wartość fonetyczną bliską głosce [p]; oznacza mianowicie spółgłoskę dwuwargową, zwarto-wybuchową, bezdźwięczną, lecz w przeciwieństwie do polskiego [p] lekko aspirowaną (KŁAGISZ, 2010: 15). Znak tego używali również Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego do zapisu polskiego dźwięku [p]. Przypomnijmy bowiem – za Leszkiem Moszyńskim – że „osiedlający się od XIV w. na pograniczu polsko-białoruskim muzułmańscy Tatarzy tłumaczyli swoje teksty religijne na język białoruski i polski, zapisując je pismem arabskim, używanym nawet do celów świeckich” (MOSZYŃSKI, 2006: 19). Temu zagadnieniu poświęcona jest monografia Czesława Łapicza pt. *Kitab Tatarów litewsko-polskich (paleografia, grafia, język)* (ŁAPICZ, 1986).

¹⁸ Dźwięk taki powstaje m.in. przy dmuchaniu na gorącą zupę lub herbatę albo przy zdmuchiowaniu świeczki, ma więc u nas charakter parajęzykowy. Jako dźwięk artykułowany występuje natomiast przykładowo w językach afrykańskich w Ghanie i Togo (NAGÓRKO, 2010: 58), języku maoryskim (maori) w Nowej Zelandii oraz japońskim, a nawet w językach rodziny indoeuropejskiej, por.

i cyrylickim wprowadzie występował grafem Φ, ale przysługiwała mu przede wszystkim wartość cyfrowa '500', w funkcji oznaczania zaś – obcej językowi staro-cerkiewno-słowiańskiemu – głoski [f], znaku tego używano wyłącznie w wyrazach zapożyczonych z języka greckiego, jak np. *farisei* || *farisějъ* || *farisejъ* (z grec. *pharisaíos*) czy *Filipъ* (z grec. *Philippos*) (por. BARTULA, 1981: 30; BRAJERSKI, 1990: 14; FRIEDELÓWNA, ŁAPICZ, 2003: 34). O tym, że w dawnej polszczyźnie (ale i w językach pokrewnych) nie istniało bezdźwięczne, szczelinowe, wargowo-zębowe [f], przekonują najstarsze pożyczki z łaciny i niemieckiego (część z nich pochodzi jeszcze z okresu przyjmowania chrześcijaństwa, inne są wcześniejsze, sięgają bowiem czasu wspólnoty prasłowiańskiej). Wiadomo skądinąd, że łaciński czasownik *firmit*, *firmare* 'umacniać, utwierdzać' przejęto za pośrednictwem staroczeskiego *birmovati* – który z kolei pochodzi ze średnio-wysoko-niemieckiego *firmit*, jeśli datować tę pożyczkę na X-XI w.¹⁹ (LLOYD, LÜHR, 2007, por. BORYŚ, 2005: 28) – jako *birzmować*, które po obniżeniu artykulacyjnym [i] do [e] dało dzisiejsze *birzmować*; łacińskie imię *Fabianus* zostało przejęte jako *Pabian* (stąd też nazwa miejscowa *Pabianice*); z kolei łacińskie imię *Stephanus*, w którym [f] oznaczone jest przez *ph*, gdyż jest to imię pochodzenia greckiego, zostało spolonizowane w *Szczepan*. Podobnie jak *śrwniem*, *varwe*, *stwniem*, *fasta* i *pfenni(n)g* uyskały ostatecznie w języku polskim (odpowiednio) brzmienie: *barwa*, *post* i *pieniądz* (BORYŚ, 2005: 22, 429, 468)²⁰. Widać tu wyraźnie, że pierwotnie spółgłoska [f] była dość trudna do imitowania dla Polaków (ale i innych Słowian); nasi przodkowie językowi nie umieli poradzić sobie z przeszczerpieniem tego dźwięku, toteż substytuowali go najbliższą artykulacyjnie rodzimą spółgłoską zwartą bezdźwięczną [p] lub dźwięczną [b] (niewykluczone, że tak go właśnie początkowo percypowali/słyszeli).

Wytworzenie się, znanej współczesnej polszczyźnie, opozycji fonologicznej |v| : |f| stało się możliwe w pierwszej kolejności za sprawą zmiany

toskańską wymowę i *capitani* ([Φ] jest tu interwokalicznym allofonem [p]) albo andaluzyjską wymowę *los buenos* ([Φ] jest allofonem [b]).

¹⁹ Podawana przez Z. Klemensiewicz, a za nim przez B. Walczaka forma *firmôn* to postać nie średnio-, lecz staro-wysoko-niemiecka (zob. KLEMENSIEWICZ, 1985: 133; WALCZAK, 1999: 46, por. LLOYD, LÜHR, 2007).

²⁰ Gwoli ścisłości należy dodać, że rzeczowniki *post* oraz *pieniądz* zostały zapożyczone w okresie względnej (sic!) wspólnoty językowej poprzedzającej wydzielenie się dialektów prapolskich, najpewniej po 600 r. n.e., kiedy to wskutek „geograficznego rozprzestrzeniania się Słowian” doszło do „pogłębienia dialektałnej dyferencjacji stosunkowo jednolitego dotąd prasłowiańskiego (późnoprasłowiańskiego) czy ogólnosłowiańskiego języka” (GOŁĄB, 2004: 332); są to więc – by je tak określić – „pożyczki słowiańskie” czy ściślej: „zapożyczenia germańskie w słowiańskim”, por. psł. **postъ* oraz psł. **pěnędъ* ≤ **pěnęgъ* (zob. BORYŚ, 2005: 429, 468; por. GOŁĄB, 2004: 334).

miejsca artykulacji odziedziczonej z prasłowiańszczyzny głoski [w]²¹ na gruncie polskim, tj. przejścia z artykulacji dwuwargowej na wargowo-zębową ([w] ≥ [v])²², a następnie za sprawą powstania jej bezdźwięcznego odpowiednika, co dokonało się w wyniku współdziałania kilku czynników²³. Istotny wpływ miały tu między innymi upodobnienia i uproszczenia dokonujące się w obrębie niektórych grup spółgłoskowych oraz

²¹ W międzynarodowym alfabecie fonetycznym (IPA) dźwięk ten oznacza się symbolem β. Dźwięczna, dwuwargowa i szczelinowa spółgłoska [β] (zgodnie z konwencją zapisu przyjętą w niniejszym artykule [w]) występuje m.in. w języku japońskim i hiszpańskim. Ponieważ w językach tych (podobnie jak niegdyś w polszczyźnie) nie występują spółgłoski szczelinowe wargowo-zębowe [v] i [f], uczący się polskiego Japończycy i Hiszpanie mają kłopot z percepcją i wymową tych dźwięków, dlatego bardzo często nie umieją rozróżnić takich wyrazów, jak: *bada* i *wada*, *baza* i *waza*, *boleć* i *woleć*, *bór* i *wór*, *brak* i *wrak*, *grzyby* i *grzywy*, a nawet *Zabrze* i *zawsze*, gdzie dodatkowo ujawnia się opozycja dźwięczności i bezdźwięczności. W związku z tym, mówiąc po polsku, nierzadko zastępują spółgłoski wargowo-zębowe znanymi sobie spółgłoskami dwuwargowymi (zob. MADELSKA, 2010: 42). W języku japońskim – analogicznie jak dawniej w języku polskim – do tego rodzaju substytucji dochodzi również w procesie zapożyczenia niektórych wyrazów obcych, por. brzmienie przejętych do japońskiego angielskich rzeczowników: *video*, *visa*, *volleyball*, *vanilla* (zob. IKEDA, 2008: 49).

²² Trudno określić dokładnie, kiedy dokonała się ta zmiana w polszczyźnie. Jak pisze Edmund Kownacki, „proces ten był z pewnością złożony, o czym świadczy jego różnokierunkowy rozwój w innych językach słowiańskich uzależniony głównie od sąsiedztwa fonetycznego” (KOWNACKI, 1976: 51). Zresztą zmiana ta nie objęła całej Słowiańszczyzny, dwuwargowe [w] utrzymało się w obu językach łużyckich, a ponadto – jak stwierdza Zdzisław Stieber – w pozycji przed spółgłoską i w dzisiejszym wygłosie „na wielkim obszarze wschodniosłowiańskim, obejmującym język ukraiński, białoruski i dialekty południoworosyjskie. Taki stan panuje też w dialekcie środkowosłowackim i resztkowo w dialekcie podkarkonoskim w Czechach. Tak wreszcie wymawiają fonem w Słoweńcy” (STIEBER, 1989: 86–87).

²³ O tym, że była to zmiana stosunkowo późna, która musiała dokonać się dopiero na gruncie poszczególnych języków słowiańskich, przekonująco pisze Jan Łoś, charakteryzując pisownię tekstów staro(-cerkiewno-)słowiańskich: „Bądź co bądź choćbyśmy nawet byli zdania, że w wyrazach zapisanych we fragmentach kijowskich mszału głągoliciego: *tvogo*, *skvrnostii*, *utvrđi*, *balŭstvo* spółgłoska *v* po spółgłoskach bezdźwięcznych wymawiała się bezdźwięcznie, a więc, że nawet w tym zabytku najdawniejszym użycie litery *v* opiera się już na zasadzie etymologicznej, tradycyjnej, musimy się zgodzić na to, że za czasów Konstantyna i Metodjusza pisownia wyżej wymienionych wyrazów musiała być fonetyczna, t. j. że *v* nawet po spółgłoskach bezdźwięcznych musiało się wymawiać dźwięcznie, inaczej bowiem Konstantyn dla bezdźwięcznej szczelinowej wargowej spółgłoski wymyśliłby znak specjalny (za przewodem tyłu innych) lub zużytkowałby greckie φ” (ŁOŚ, 1922: 6).

ubezdźwięcznienia w wygłosie wyrazów spowodowane zanikiem jerów w pozycji słabej:

psł. *kw- ≥ kv- ≥ pol. kf- (jak w wyrazie kwas ≤ psł. *kwaśb)
 psł. *sw- ≥ sv- ≥ pol. sf- (jak w wyrazie swat ≤ psł. *swatb)
 psł. *tw- ≥ tv- ≥ pol. tf- (jak w wyrazie twardy ≤ psł. *twardęjb)
 psł. *χw- ≥ χv- ≥ pol. χf- ≥ pol. f- (jak w wyrazie chwała ≤ psł. *χwałb)
 psł. *-wɔ ≥ -v ≥ pol. -v ≥ pol. -f (jak w wyrazie staw ≤ psł. *stawb)²⁴.

Należy jednak zauważyć, że [f] nie było tu jeszcze w pełni samodzielną głoską, gdyż jej obecność uwarunkowana była sąsiedztwem fonetycznym, tj. zetknięciem się ze spółgłoską bezdźwięczną, albo ułożeniem w pozycji wygłosu absolutnego. Co więcej, upodobnienia postępowe (ubezdźwięcznienia) w przywołanych tu grupach nie były zjawiskiem powszechnym, nie objęły bowiem w całości polskiego terytorium językowego, lecz dokonywały się jedynie w niektórych regionalnych odmianach ówczesnej polszczyzny: były żywe w mowie mieszkańców Śląska, Małopolski i Mazowsza (ROSPOND, 1971: 114; KONECZNA, 1965: 130)²⁵. W dialekcie wielkopolskim natomiast utrzymywało się dźwięczne [v] po spółgłoskach bezdźwięcznych, zresztą ta niejednorodność omawianych grup spółgłoskowych pod względem dźwięczności występowała w Wielkopolsce (ale też na Pomorzu i częściowo na Śląsku) jeszcze w XX w. (zob. DEJNA, 1973: 99–100)²⁶. Na tym etapie nie można więc jeszcze mówić o ist-

²⁴ W słownikach etymologicznych oraz pracach z zakresu gramatyki historycznej języków słowiańskich (zwłaszcza w podręcznikach) dwuwargową spółgłoskę szczelinową [w] tradycyjnie zwykło oznaczać się symbolem v, por. rekonstrukcje podanych wyrazów oraz innych zawierających tę głoskę, np. w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* Wiesława Borysia (BORYŚ, 2005) czy dowolnym podręczniku do gramatyki historycznej języka polskiego, a także uwagę zawartą w *Gramatyce starosłowiańskiej* Jana Łosia: „Ogólnie też przyjęto spółgłoskę wargową szczelinową oznaczać przez v, t. j. przez literę, która wyraża spółgłoskę szczelinową dźwięczną wargowo-zębową. Jednakże dla języka nietylko prasł. ale także i stśł. trzeba uznać istnienie tylko spółgłoski szczelinowej dźwięcznej dwuwargowej, zwykle oznaczanej przez w. [...] Idąc za ogólnym zwyczajem, zachowujemy literę v, ale z zastrzeżeniem, że nie wymawiano jej tak, jak dzisiejsze polskie w” (ŁOŚ, 1922: 16–17).

²⁵ Stanisław Rospond czyni przy tej okazji ciekawe spostrzeżenie na temat grafii *Kazań świętokrzyskich*, których pisarz z pewnością nie miał takiej wymowy ubezdźwięczniającej. Oto bowiem – pisze Rospond – „na 46 przykładów etymologicznego v, ú po bezdźwięcznych t, k, s, p itp. nie ma ani jednego z pisownią przez f, która to litera i tym samym dźwięk były mu znane [jak o tym świadczą zapisy – M.M.]: *faly* = *fali* ‘chwali’, *falφ* = *fałę* ‘chwałę’” (ROSPOND, 1971: 114).

²⁶ Wielkopolskiej wymowy, heterogenicznych pod względem dźwięczności, nagłosowych połączeń typu: „spółgłoska bezdźwięczna + [v]”, o której pisze się

nieniu w polszczyźnie odrębnego fonemu [f]. Głoska [f], która ujawniała się w przywołanych kontekstach, była jedynie wariantem kombinatorycznym fonemu [v], mówiąc bardziej obrazowo: ubezdźwięcznionym [y].

W powstaniu w pełni samodzielnego fonemu [f] bardziej znaczące okazało się oddźwięcznienie spółgłoski [v] w zbitce [pv], powstałej po zaniku jeru słabego rozdzielającego uprzednio tworzące tę grupę spółgłoski. W przeciwieństwie do wcześniej przedstawionych ubezdźwięcznień (w grupach *kv, tv, sv*) dokonało się ono na całym polskim obszarze językowym. Spółgłoska [f], która powstała w efekcie uproszczenia jednorodnej co do dźwięczności grupy konsonantycznej [pf], znalazła się w położeniu niezależnym, tj. bez sąsiedztwa spółgłoski bezdźwięcznej (podobnie zresztą jak w rozwoju grupy *xv-*, tyle tylko, że w tym przypadku proces miał zasięg regionalny i w języku literackim się nie ustabilizował, mówimy wszak [χfaʋa], a nie: *[faʋa]; ta ostatnia postać brzmieniowa dochowała się jednak np. w nazwie miejscowości *Falenica* oraz nazwiskach takich, jak: *Faliński, Falkowski, Falkiewicz* czy *Faczyński* ≤ *Chwaciński*, por.:

psł. *-pʁv- ≥ *-pʁv- ≥ pol. -pv- ≥ pol. -pf- ≥ pol. -f (jak w wyrazie *ufać*)

Wykrystalizowanie się spółgłoski [f] w rezultacie przeobrażeń segmentu *-pʁv- na gruncie polskim zbiegło się w czasie z napływem nowej fali zapożyczeń z języka niemieckiego, co związane było z trwającym około 200 lat procesem kolonizacji na prawie niemieckim. Proces ten powodował napływ osadników-cudzoziemców, którzy – jak pisze Halina Rybicka – „z konieczności wchodzili w bezpośredni kontakt z miejscową ludnością polską zarówno na wsi, jak i w mieście” (RYBICKA, 1976: 8), czego efektem są liczne pożyczki językowe. W przeciwieństwie do (naj)starszych zapożyczeń z okresu wspólnoty prasłowiańskiej i czasów chrystianizacji, obce, bezdźwięczne i szczelinowe [f] zostało w nich niezmienione. Przykładem mogą tu być wyrazy takie, jak: *fartuch* (stp. *fertuch*) ze śwniem. *vortouch* (dziś niem. *Fürtuch*), *firanka* ze śrwniem. *vürhanc* || *vorhanc* (dziś niem. *Vorhang*), *flak* ze śrwniem. *vlęc, vlěcke* (dziś niem. *Flecke*), *flaszka* ze śrwniem. *vlasche* (dziś niem. *Flasche*), *folwark* ze śrwniem. *vorwërc* (dziś niem. *Vorverk*), *furta* (w stp. też *forta*) ze śrwniem. *phorte* (dziś niem. *Pforte*) i in. (BORYŚ, 2005). Zapożyczone po raz drugi do polszczyzny (tym razem bez pośrednictwa czeskiego) imiona *Fabianus* i *Stephanus* otrzymały (kolejno) brzmienia: *Fabian* (od którego poszło podpoznańskie *Fabianowo*) oraz *Stefan*, tak jak rzeczownik niemiecki *Farbe* tym razem przejęto w postaci *farba*. Tak więc z etymologicznego punktu widzenia formy *Pabian* i *Fabian*

w wielu współczesnych podręcznikach i opracowaniach z zakresu fonetyki (zob. MIODEK, 2000: 42; OSTASZEWSKA, TAMBOR, 2006: 65; SAWICKA, 1995: 155; WIŚNIEWSKI, 2001: 96, 98) prawdopodobnie dzisiaj już nie ma.

oraz *Szczepan* i *Stefan* – to te same imiona; tyle tylko, że pochodzące z różnych okresów rozwoju języka polskiego.

Wpływ wyrazów obcych można więc uznać za wyjściowy, a jednocześnie ostateczny czynnik, który przesądził o powstaniu bezdźwięcznego spirantu wargowo-zębowego [f] i jego fonologizacji w polszczyźnie. To właśnie w znacznej mierze dzięki zapożyczonym wyrazom istotna stała się znaczeniotwórcza różnica między [v] a [f] w miejsce dawnej, tylko kombinatorycznej a ograniczonej terytorialnie różnicy [v] i jego ubezdźwięcznionego wariantu [ɸ]. Jak piszą bowiem autorzy *Gramatyki historycznej języka polskiego*:

Skoro bowiem na Mazowszu i w Małopolsce istnieją dwa różne znaczeniem wyrazy *falić* i *walić*, *fałę* i *walę* itp., to wobec zresztą zupełnie takiego samego ich składu fonologicznego musi się upatrywać źródło różnicy znaczeniowej w znaczeniotwórczej różnicy dwu już odrębnych fonemów *v* i *f*, o czym świadczą zabytki z wieku XIII.

(KLEMENSIEWICZ, LEHR-SPLAWIŃSKI, URBAŃCZYK, 1965: 136)

We współczesnej polszczyźnie niezależny fonem [f] uwikłany jest w sieć wzajemnych opozycji fonologicznych, takich jak: [f] : [v], [f] : [s], [f] : [ʃ], [f] : [ś], [f] : [χ], [f] : [p], charakteryzowanych pod względem różnych kryteriów jako proporcjonalne (wszystkie), prywatywne ([f] : [v]) lub równorzędne / ekwipotencjalne ([f] : [s], [f] : [ʃ], [f] : [ś], [f] : [χ], [f] : [p]), jednowymiarowe, czyli bilateralne ([f] : [v], [f] : [p]) lub wielowymiarowe, czyli multilateralne ([f] : [s], [f] : [ʃ], [f] : [ś], [f] : [χ]), wreszcie neutralizowalne ([f] : [v]) i nieneutralizowalne, czyli stałe ([f] : [s], [f] : [ʃ], [f] : [ś], [f] : [χ], [f] : [p]). Spośród tych opozycji przeciwstawienie fonemów [f] : [v], stanowiących zarazem opozycję proporcjonalną i prywatywną, współtworzy jakże istotną w języku polskim kategorię (korelację) fonologiczną dźwięczności, co potwierdzają następujące zestawienia leksykalne: *frak* [frak] i *wrak* [vrak], *faza* [faza] i *waza* [vaza], *fara* [fara] i *wara* [vara], *floty* [floty] i *wloty* [vloty], *sofa* [sofa] i *sowa* [sova], *rafa* [rafa] i *Rawa* [rava] czy *trafi* [traf'i] i *trawi* [trav'i]. Z kolei świadectwem istotności, więc znaczeniotwórczej roli wszystkich przywołanych tu opozycji, mogą być następujące szeregi i pary wyrazowe:

fara [fara] – *wara* [vara] : *Sara* [sara] : *siara* [śara] : *szara* [šara] :
para [para]
fal [fal] – *wal* [val] : *sal* [sal] : *szal* [śal] : *hal* [χal] : *pal* [pal]
paw [paf] – *pas* [pas] : *paś* [paś] : *pasz* [paś] : *pach* [paχ] : *pub* [pap]
kaw [kaf] – *kas* [kas] : *Kaś* [kaś] : *kasz* [kaś] : *kap* [kap]
fury [fury] : *sury* [sury] : *chóry* [χury]

gryfa [gryfa] – grywa [gryva] : grypa [grypa]
 foki [foki] – soki [soki]
 fosa [fosa] – szosa [šosa]
 fotel [fotel] – hotel [χotel]
 rafa [rafa] – rasa [rasa].

Kompletowanie systemu fonologicznego, uzupełnianie (wzbogacanie) go o elementy (fonemy) nowe tylko pozornie kłóci się z dążnością do ekonomiczności środków językowych. Podobnie jak na płaszczyźnie *parole* tendencja ta objawia się przede wszystkim w postaci upodobnień i uproszczeń grup spółgłoskowych (elizji), ale czasem też różnego rodzaju wstawek głoskowych (epentez), jakie dokonują się w codziennej, żywej mowie, tak też na płaszczyźnie *langue* owa ekonomia nie zawsze oznacza pomniejszanie (uszczuplanie) zasobu jednostek (w tym wypadku fonemów), składających się na system językowy. Fonemy bowiem grupują się ze sobą, wchodząc w skład struktur wyższego rzędu, a mianowicie morfemów, czyli najmniejszych znaczących elementów języka. Trzeba jednak przypomnieć – na co zwraca uwagę Tadeusz Milewski – że przeciętna długość morfemu pozostaje w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do ilości fonemów w języku. Im mniej jest bowiem w danym języku fonemów, tym dłuższe są tworzone przez nie morfemy, a co za tym idzie – produkowane (na płaszczyźnie *parole*) wypowiedzi (teksty), co przecież powiększa pracę aparatu mowy. Dlatego właśnie zanikają systemy ubogie, obejmujące zaledwie od 10 do 20 fonemów.

Niedogodna z punktu widzenia ekonomii języka jest też sytuacja odwrotna, z jaką spotykamy się w językach bogatych w fonemy, umownie liczących od 45 do 75 fonemów. Choć tym razem średnia liczba fonemów w morfemie jest stosunkowo niewielka, to jednak są to systemy w pewnym sensie „przeładowane”; występujące w nich fonemy wchodzą w rozbudowaną siatkę opozycji (zależności) fonologicznych, wykorzystując w funkcji diakrytycznej niezmiernie subtelne i trudne do uchwycenia różnice akustyczne. Dlatego te systemy również się wycofują. Oba typy języków – ubogi i bogaty w fonemy – wymagają od ich użytkowników zbyt wielkiego wysiłku i w związku z tym są recesywne: występują na ściśle określonych obszarach, gdzie z wolna ustępują miejsca typowi pośredniemu, który wspomnianych niedogodności nie posiada (MILEWSKI, 1969: 212).

Literatura

BAJEROWA I., 1969: *Strukturalna interpretacja historii języka*. „Język Polski” z. 2, s. 81–103.

- BARAŃCZAK S., 1993: *Japończyk*. W: IDEM: *Fioletowa krowa. 333 najślawniejsze okazy angielskiej i amerykańskiej poezji niepoważnej od Williama Shakespeare'a do Johna Lennona*. Antologia. Kraków.
- BARTUŁA C., 1981: *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym*. Warszawa.
- BORYŚ W., 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków.
- BRAJERSKI T., 1990: *Język staro-cerkiewno-słowiański*. Lublin.
- DANECKI J., 2001: *Gramatyka języka arabskiego*. T. 1. Warszawa.
- DŁUGOSZ-KURCZABOWA K., DUBISZ S., 2006: *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Warszawa.
- FRIEDELÓWNA T., ŁAPICZ C., 2003: *Język staro-cerkiewno-słowiański*. Toruń.
- GOŁĄB Z., 2004: *O pochodzeniu Słowian w świetle faktów językowych*. Przeł. M. WOJTYŁA-ŚWIERZOWSKA. Kraków.
- IKEDA A., 2008: „Nie lubię igreką”, czyli o trudnych głoskach w języku polskim. *Poradnik logopedyczny z ćwiczeniami przeznaczony dla osób japońskojęzycznych*. Tokio.
- KAPUŚCIŃSKI R., 2004: *Podróże z Herodotem*. Kraków.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1985: *Historia języka polskiego*. T. 1. Warszawa.
- KLEMENSIEWICZ Z., LEHR-SPEŁAWIŃSKI T., URBAŃCZYK S., 1965: *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Warszawa.
- KLIMIUK M., 2013: *Phonetics and Phonology of Damascus Arabic*. Warsaw.
- KŁAGISZ M., 2010: *Pismo i ortografia języka perskiego*. Kraków.
- KONECZNA H., 1965: *Charakterystyka fonetyczna języka polskiego*. Warszawa.
- KOWNACKI E., 1976: *W sprawie zmiany artykulacji psł. w w języku polskim*. „*Studia Polonistyczne*” nr 3, s. 51–55.
- KRECH H., KRECH E.-M., KURKA E., STELZIG H., STOCK E., STÖTZER U., TESKE R., 1971: *Wörterbuch der deutschen Aussprache*. Leipzig.
- KRECH E.-M., STOCK E., HIRSCHFELD U., ANDERS L.Ch., 2009: *Deutsches Aussprachewörterbuch*. Berlin–New York.
- KRÓL I., 2009: *Pismo i ortografia arabska*. Kraków.
- LLOYD A.L., LÜHR R., 2007: *Etymologisches Wörterbuch des Althochdeutschen*. T. 3. Göttingen.
- LUBAŚ W., URBAŃCZYK S., 1994: *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej*. Kraków–Katowice.
- LUSCHÜTZKY H., 1992: *Zur Phonologie der Affrikaten*. Frankfurt am Main.
- ŁAPICZ C., 1986: *Kitab Tatarów litewsko-polskich (paleografia, grafia, język)*. Toruń.
- ŁOBACZ P., 1996: *Polska fonologia dziecięca*. Warszawa.
- ŁOŚ J., 1922: *Gramatyka starosłowiańska. Głosownia – morfologia – składnia*. Lwów–Warszawa–Kraków.
- MADELSKA L., 2010: *Posłuchaj, jak mówię. Poradnik dla rodziców i nauczycieli*. Wiedeń.
- MILEWSKI T., 1969: *Językoznawstwo*. Warszawa.
- MIODEK J., 2000: *ABC polszczyzny*. Wrocław.
- MORCINIEC N., PRĘDOTA S., 1982: *Podręcznik wymowy niemieckiej*. Warszawa.
- MOSZYŃSKI L., 2006: *Wstęp do filologii słowiańskiej*. Warszawa.
- NAGÓRKO A., 2010: *Podręczna gramatyka języka polskiego*. Warszawa.

- OSTASZEWSKA D., TAMBOR J., 2006: *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*. Warszawa.
- PERLIN J., 2004: *Metodologia językoznawstwa diachronicznego*. Warszawa.
- POTOCKI W., 1987: *Dzieła*. T. 2: *Ogród nie plewiony i inne utwory z lat 1677–1695*. KUKULSKI L. oprac. Wrocław.
- ROSPOND S., 1971: *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Warszawa.
- ROZWADOWSKI J., 1914: Czy język – to stworzenie leniwe i grymaśne, co raz wraz czegoś zapomina, rzuca stare a dobre, za to po mistrzowsku łąta i znowu swoje własne twory z tyłu „obkęsywa”? „Język Polski” z. 2–3, s. 33–39.
- RYBICKA H., 1976: *Losy wyrazów obcych w języku polskim*. Warszawa.
- SAWICKA I., 1995: *Fonologia*. W: WRÓBEL H., red.: *Gramatyka współczesnego języka polskiego*. T. 1: *Fonetyka i fonologia*. Kraków, s. 107–198.
- SAWICKA I., red., 2007: *Komparacja współczesnych języków słowiańskich*. T. 2: *Fonetyka / Fonologia*. Opole.
- STIEBER Z., 1966: *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*. Warszawa.
- STIEBER Z., 1989: *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*. Warszawa.
- SZPYRA-KOZŁOWSKA J., 2002: *Wprowadzenie do współczesnej fonologii*. Lublin.
- TAMBOR J., 2012: *Poprawna wymowa polska. Przewodnik dla cudzoziemców i ich nauczycieli*. W: MACIOŁEK M., TAMBOR J.: *Głoski polskie. Przewodnik fonetyczny dla cudzoziemców i nauczycieli uczących języka polskiego jako obcego*. Katowice, s. 16–48.
- TERTEL R.K., 1991: *Wymowa niemiecka*. Warszawa.
- TWOREK A., 2006: *Konsonantensysteme des Polnischen und des Deutschen. Fehleranalyse im Bereich der Perzeption und der Artikulation der deutschen Konsonanten bei Deutsch lernenden Polen*. Wrocław–Dresden.
- WALCZAK B., 1999: *Zarys dziejów języka polskiego*. Wrocław.
- WIŚNIEWSKI M., 2001: *Zarys fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*. Toruń.

Marcin Maciołek

Manifestations of the Tendency to Economy of Language in Terms of Pronunciation and Phonological Subsystem

SUMMARY

The article presents manifestations of the tendency to economize language means and to spare effort in pronunciation and on the phonological level of language. Essentially, the phenomena presented in the article relate to Polish, but also to other languages, for example Arabic. The author discusses the phonetic assimilation and simplification, the observable today pronunciation habits of Poles and representatives of other nationalities, pays attention to the problems of speech sound perception and production, and argues that phonetization and phonologization only seemingly contradict the economy of language.

Marcin Maciołek

Die Anzeichen der Tendenz zur Wirtschaftlichkeit der Sprachmittel
im Bereich der Aussprache und des phonologischen Systems

ZUSAMMENFASSUNG

Der Artikel schildert die Tendenz zur Wirtschaftlichkeit der sprachlichen Mittel und zur Verschonung des Kraftaufwandes in der Aussprache und auf phonologischer Sprachebene. Die hier präsentierten Phänomene betreffen im Prinzip die polnische Sprache, doch es werden auch andere Sprachen, z.B. Arabisch berücksichtigt. Der Verfasser erörtert Assimilationen und phonetische Vereinfachungen, die heutzutage zu beobachtenden Aussprachegewohnheiten der Polen und der Vertreter von anderen Nationen, weist auf Probleme mit Perzeption und Produktion der Sprachlaute hin. Er überzeugt den Leser davon, dass Phonetisierung und Phonologisierung nur scheinbar im Widerspruch zu sprachlicher Sparsamkeit stehen.